Rok XI. Kwiecień 1931. Nr. 4.

POSŁANIEC
MATKI BOSKIEJ SALETYŃSKIEJ.



„O! całem sercem błogosławię wszystko co Saletyńskie" *Papież Leon XIII.*

ORGAN
XX. MISJONARZY
SALETYNÓW.

Prenumerata roczna 2 zł.

REDAKCJA:
XX. Misjonarze Saletyni,
Dembowiec koło Jasła,
Małopolska.

TREŚĆ ZESZYTU:

Serdeczna i uprzejma prośba

do Czytelników „Posłańca Matki Boskiej Saletyńskiej".

Już miesiąc kwiecień nadszedł, a jeszcze nie wszyscy Czytelnicy uiścili prenumeratę „Posłańca". Możliwą jest rzeczą, że pośród przeróżnych zajęć, nie zawsze się myśli o wyrównaniu tak niepokaźnego długu, (czy raczej ofiary) jakim jest przedpłata za prenumeratę „Posłańca", dlatego też nieśmiało przypominamy i prosimy bardzo uprzejmie o uiszczenie tej tak małej kwoty, abyśmy mogli uregulować koszta naszego wydawnictwa.

Drodzy czytelnicy i czciciele

MARJI SALETYŃSKIEJ

ROZSZERZAJCIE „POSŁAŃCA"

niech i inni zakosztują Jej Przemożnej opieki.

Uwaga: Bezpłatnie wysyłamy, w celach propagandy, dowolną ilość „Posłańca Matki Boskiej Saletyńskiej".

Prosimy też o przesyłanie nam w tym celu

adresów pewnych

tak z kraju jak i z zagranicy.

Na zapytania donosimy, iż dawniejsze roczniki „Posłańca Matki Boskiej Saletyńskiej" zupełnie wyczerpane.

ROK XI. Kwiecień 1931. Nr. 4.



POSŁANIEC
MATKI BOSKIEJ SALETYŃSKIEJ

Chrystus zmartwychwstał.

Wstał Pan Chrystus z martwych ninie,
Uweselił lud swój mile.
Alleluja!

...I znowu rozkołysały się dzwony... Brzmią dzwony, a śpiew ich radosny, harmonijny gra niby muzyka tysiąca mosiężnych trąb; to znowu, tonąc w dali zielonej, zamienia się w cichą, ledwo dosłyszalną modlitwę wieczorną pól wiosennych i płynie cichutko, majestatycznie na rozległe pola, budzące się do nowego życia, lub jak cicha, anielska modlitwa dziecięca, na skrzydłach rannych ptasząt mknie do tronu Stwórcy...

Zagrały dzwony radosną pieśń zmartwychwstania, a zagrały z taką siłą i wymową, z takiem uczuciem, aż rozgorzało serce ludzkie od nadmiaru radości i szczęścia i zapału, zadrgały tonami boskiego hymnu: „Alleluja", uderzyły w hejnał triumfu!

Bo na żałobnem, przebolesnem tle Wielkiego Tygodnia, nad Górą Boleści Wielkiego Piątku, wzeszło słońce zwycięstwa, życia wiecznego; powstał zwycięzca piekła, śmierci i szatana. Zamilkły przesmutne, niezgłębioną boleścią tchnące pieśni wielkopostne, znikły z liturgji kościelnej fioletowe kolory, ołtarze pokryte znowu wieńcami kwiatów, brzmi organ, a z piersi wyrywa się z całą potęgą pieśń: „Otrzyjcie już łzy, płaczący, żale z serca wyzujcie". Minął czas płaczu,

zawitał dzień radości: „Bo zmartwychwstał samowładnie“, powstał własną mocą Pan nad pany, król nad króle! „Wstał, przeniknął sklepu mury Bóg natury“: oto w całej wyrazistości cudowna wielkość Zmartwychwstania Jak dziecię wezwania ojca, usłuchała natura woli swego Władcy, odchyliła nieubłagany bieg swych praw i — stanęła zdumiona czynem Boga-Człowieka... A On z śladami Swej męki, co, niby złociste gwiazdy, zdobią uwielbione ciało, promienny glorją niebieską, stoi stopę oparłszy o grób, na znak, że śmierć pokonał i zwycięską prawicą wskazując ludzkości wschodzące słońce, wiedzie ją do szczęśliwości rajskich...

Adamie, dług Twój spłacony... wnijdziesz w niebo z szczęśliwemi dziećmi swemi“, a wprowadzi cię Adam Nowego Zakonu Chrystus, Władca i Wódz przepotężny, nieogarniony.

W żłóbku czciliśmy małą Dziecinę. Z czułością ściskaliśmy Jej drżące od zimna, święte stopy, serduszko Jej przyciskaliśmy do swego serca, tak nam mały Jezus był bliski, jakby był jednym z członków naszego ogniska domowego; litowaliśmy się nad Jego niedolą i opuszczeniem, prawie zapominaliśmy, że to Bóg prawdziwy. A dziś to ongiś dziecię, niemowlę słabiuchne, dziś, z sztandarem triumfu, występuje jako Zbawca, Wódz całej ludzkości, promienny potęgą i mocą niebiańską. Wszak jednym aktem swej woli rozbił w puch wszelkie zamysły wrogów. A tak już blisko byli dopięcia swego celu; już sądzili, że zgnietli w zarodku to dzieło, którego za Boże uznać nie chcieli, już rozpięli na krzyżu jego krzewiciela... Niepokoiła ich tylko przepowiednia, że zmartwychwstanie dnia trzeciego; ta myśl, że przepowiedział, a On przecież zawsze prawdę mówił, niby robak nieznośny gryzła serce wysokich kapłanów. Czegoby nie dali, by ten dzień trzeci odsunął się w przyszłość niedosiężną! Wówczas z śmiałością powiedzieliby w oczy całej ludzkości: „Zbluźnił, zwiąc się synem Bożym“. I rzekliby prawdę: grób, zamykając na zawsze Chrystusa, zamknąłby w sobie i Jego naukę. Wówczas filozofowie, głosząc: „Katolicyzm — to zabobon, obskurantyzm“, byliby wieszczami prawdy, a Wolter „zgniatając bezwstydnego“, którem to mianem darzył Kościół katolicki, spełniłby najszczytniejszą misję dziejową.

Lecz — stało się inaczej. Chrystus zmartwychwstając, dał ostateczne, niecierpiące żadnej dyskusji dowody Swego posłannictwa, położył niewzruszone fundamenty pod Kościół katolicki, fundamenty tak pewne, że chcieć je naruszyć jest prostem szaleństwem. Zmartwychwstanie Pańskie jest samą mocą, potęgą Kościoła katolickiego, jest jego arterją życiową. To też charakterystycznem piętnem tej uroczystości jest uczucie nieogarnionej mocy ducha, eksplozywnej, by tak po-

wiedzieć, siły miłości Bożej. A to uczucie tak przepaja duszę, tak ją przetwarza i ubóstwia, że z jakąś wyższością spogląda na świat i cała zatapia się w rozważaniu ogromu Bożej potęgi. Odczuwa ją w każdem słowie, w każdej ceremonji liturgicznej: dziś inaczej biją dzwony, inaczej gra organ, inny



Chrystus Zmartwychwstał! Alleluja!

hymn wyrywa się z piersi: wszystko wielkie, boskie. A przedewszystkiem w tej chwili największego napięcia duchowego gdy kapłan, wśród żarzących się świec, otoczony rzeszą wiernych, w uroczystej procesji rezurekcyjnej, niesie Boga Utajonego, a wokół rozbrzmiewa pieśń: „Przez Twoje święte

zmartwychwstanie“ lub „Nie zna śmierci Pan żywota“, wówczas w duszy nurtuje tylko to jedno jedyne uczucie: ufność w Boskiego Wodza Mocarza, wiara w Jego siłę nadludzką; biała Hostja, mała, cicha, staje się prawdziwie chlebem mocnych, zbroją rycerzy Bożych, walczących pod sztandarem Chrystusa. To punkt skupienia wszystkich sił, całego pędu życia nadnaturalnego i naturalnego, jakiem żyje każdy gorliwy katolik w Dniu Zmartwychwstania Pańskiego. I jeżeli go jeszcze jaka inna myśl zajmuje, to tylko to gorące pragnienie, by nigdy nie uwiędły kwiaty, które zapachniały w jego sercu w cudny dzionek wielkanocny, pod boskiemi promieniami tego samego słońca, które niegdyś witało wstającego z grobu Zbawiciela. Takie pragnienie — to skarb nieoceniony, posiadający wartość samej wieczności, to klejnot, który stanowi jedyny przedmiot, godny wzajemnych życzeń w dzień Wielkanocny, odpowiadający wielkości chwili.

Nie inne też mogą być życzenia, które chcemy przesłać naszym Drogim Dobrodziejom i Czcicielom Dziewicy Saletyńskiej, wszystkim tym, co z nami współpracują, co trudem Swym i poświęceniem dzielą nasze prace nad prowadzeniem dusz ludzkich drogą przykazań Bożych... Życzymy Im pokoju Chrystusowego, pełności szczęścia w Jego królestwie, a nadewszystko tej mocy ducha, tężyzny wiary, zapału i ufności w wyznawaniu św. wiary katolickiej, tych owoców przekosztownych, co tak bezpośrednio płyną z rozważania wielkiego Czynu Boga Człowieka.

Księża Misjonarze Saletyni.

WSPÓŁCZESNY ŚWIĘTY.

Pius XI w obecności kardynałów i prałatów, przedstawicieli Medjolanu, Novary i Rzymu, oraz członków rodziny, ogłosił dekret o heroiczności cnót Cantardo Ferriniego, byłego profesora uniwersytetu.

Z tej okazji Uniwersytet Serca Jezusowego z Medjolanu i oddział rzymskiej Akcji katolickiej urządziły w murach nowego gmachu Papieskiego Uniwersytetu Gregorjańskiego akademję ku czci „Swiętego we fraku“.

Kim był Cantardo Ferrini?

Urodził się on w r. 1859 w Medjolanie z rodziców zamożnych. Ojciec jego, Rinaldo, był profesorem uniwersytetu. Studja gimnazjalne i licealne pobierał mały święty w domu rodzicielskim, udając się później do Padwy, gdzie w kolegjum św. Karola Boromeusza studjuje prawo rzymskie. W r. 1880

uzyskuje on stopień doktora praw z odznaczeniem. Jego praca doktorska ukazuje się wydana kosztem wydziału prawniczego tejże uczelni. W tym samym roku wysłany zostaje na koszt państwa do Berlina, gdzie podówczas studja prawa rzymskiego stały na bardzo wysokim poziomie. Jako 24-letni młodzieniec, obejmuje on w r. 1883 katedrę prawa rzymskiego w Padwie, skąd po upływie trzech lat powołany zostaje do Mesyny, a w r. 1889 do Modeny. Po pięcioletnim pobycie w Modenie wraca do Padwy, gdzie uczy i pozostaje do końca swych dni. Umiera przedwcześnie w Sunie koło Novary w czterdziestym roku życia. Nie było mu danem przeżyć ojca swego, który doczekał się początku procesu beatyfikacyjnego swego syna, Cantardo.

Z pobieżnego tego szkicu wynika, że Ferrini, to człowiek nauki, który całe swe życie spędził wśród książek, studentów i grona profesorów. Nie był to jednak człowiek zasklepiony w sobie i zamykający się od świata. Udzielał się ludziom chętnie, bywając w różnych towarzystwach. Wszędzie pełen życia, dobroci, radości i serdeczności, lubiany był i kochany przez wszystkich. Ferrini był to człowiek nauki, przytem wielkiej miary pisarz, przemiły towarzysz i zawołany alpinista.

Przytem był to człowiek święty. Nie wśród murów klasztornych szukał on drogi ku doskonałości, lecz wśród świata tętniącego życiem, w środowiskach najmniej przychylnych jego dążeniu.

Medjolan, gdzie Cantardo spędził swą młodość, był za jego czasów siedliskiem antyklerykalizmu włoskiego, socjalizmu i masoństwa. Uniwersytety, na których studjował i gdzie wykładał, były podówczas przesiąknięte duchem liberalizmu i racjonalizmu, który do nich wkraczał z ogromnym tupetem.

Berlin, gdzie Cantardo przez lat kilka odbywał swe studja, nie pociągał go zgoła. Ta twierdza luteranizmu wrzała podówczas od kulturkampfu. A niemieccy profesorowie i studenci mogli młodemu studentowi włoskiemu zaimponować wszystkiem, tylko nie wiarą i cnotą. Ileż to niebezpieczeństw czyhało na niedoświadczonego obcokrajowca obracającego się w tem środowisku.

Pomimo to, Cantardo nie stroniący bynajmniej od świata, zachował swą wiarę i anielską niewinność. Nietylko żył on według wskazań wiary, lecz bronił jej swem piórem przeciw licznym napaściom liberałów i masonów. A przytem cnotliwem swem życiem, pełnem przykładów godnych do naśladowania, był on apostołem wiary i obyczajów.

Któż to był przyczyną tego hartu ducha w Ferrinim? Oto ten, o którym mówi wielki Paweł Apostoł: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia“.

Chrystus towarzyszył Ferriniemu wszędzie, przez wszystkie dni żywota. Nosił Go na piersiach, wizerunek jego miał stale Ferrini przed sobą, pamiętał o Nim wśród wszystkich życia przykrości, obracając się wśród najróżniejszych ludzi. Eucharystja, którą przyjmował codziennie, wzmacniała go do codziennej walki życiowej. Czytanie Pisma św., książki o naśladowaniu Chrystusa, rozmyślania, były dlań regulatorem wszystkich jego dzieł i poczynań. Był on zjednoczony z Chrystusem.

Profesor Ferrini wykazał życiem swojem, że wiara i wiedza to dwie siostrzyce wzajemnie się uzupełniające, że „credo" nie kłóci się wcale z prawdziwą „scientią". Ferrini to żywa apologja katolickiej wiary, świadcząca o tem, że „pobożność do wszystkiego jest użyteczna".

Dla włoskiego świata akademickiego zabłysnęła wspaniała jutrzenka, zarysowała się pełna nadziei przyszłość, a chluba Italji i ozdoba katolicyzmu Ferrini, będzie jej duchowym wodzem.

Papieże o pokoju świata.

Pierwszym z rzędu Papieżem, który usiłował wstrzymać wzrost zbrojeń w ostatnich dziesiątkach lat przed wojną, był Leon XIII. W piśmie swojem w dniu 20 czerwca 1894 r. (z okazji swego jubileuszu biskupiego) oświadczył:

„Od dłuższego czasu żyjemy raczej w pozornym, niż rzeczywistym pokoju. Państwa, jakby ogarnięte szałem nienawiści, zbroją się do najwyższego możliwie stopnia... Odrywa się młodzież w kwiecie wieku od jej zajęć na roli, od jej prac naukowych, od handlu, od pracy, a na szereg lat wiąże się ją z zawodem wojskowym. Dołączają się jeszcze ogromne wydatki, przeciążenie budżetów, konieczne w tych warunkach zmniejszenie narodowego bogactwa i prywatnej własności. Zaszliśmy już tak daleko, że ciężar tego zbrojnego pokoju wydaje się nie do udźwignięcia".

A kiedy w 5 lat potem na porządku dziennym stanęła sprawa konferencji międzynarodowej (pod wpływem inicjatywy cara Mikołaja II-go), odezwał się znów Leon XIII w dniu 11 lutego 1899 r., podkreślając niebywałe dotąd zwiększenie budżetów wojskowych, rozwój techniki wojennej i „narzędzi śmierci". W słowach twardych i owianych troską o przyszłość ludzkości wzywał Leon XIII państwa do spokojnego rozważenia możliwości pokojowego załatwiania konfliktów. Otrzy-

mawszy zaś od królowej holenderskiej Wilhelminy pismo o zbierającej się w Hadze konferencji pokojowej, listem z 29 marca tegoż roku zapewnił jej uczestników o swojej gorącej chęci pomagania ich wysiłkom.

Pius X — jak wiadomo — życiem przepłacił wybuch wojny. W Benedykcie XV zaś wstąpił na tron papieski prawdziwy „apostoł pokoju", który z każdej okazji korzystał, aby zbliżyć do siebie strony walczące i przyspieszyć koniec krwawych zmagań. Tyczy się to w szczególności jego noty z 1 sierpnia 1917 r., której ducha najlepiej wyrażało zdanie iż „pierwszą i fundamentalną zasadą pokoju jest, by miejsce materjalnej siły środków wojennych zajęła moralna potęga prawa". I już wówczas licząc się z końcem wojny, uważał za konieczne „porozumienie wszystkich w sprawie równoczesnego zmniejszenia zbrojeń na podstawie określonych gwarancyj", a ewentualne spory międzynarodowe radził powierzać arbitrażowi. Autorem zatem formuły o trzech elementach pokoju („gwarancje, rozbrojenie, arbitraż") — jest Benedykt XV, a nie redaktorowie protokółu genewskiego z roku 1924, którzy tylko powtórzyli gotowy już od lat 7 schemat.

Drugie jeszcze pismo Benedykta XV-go zasługuje na uwagę: enc. „Pacem Dei munus pulcherrimum" (Pokój, najpiękniejszy dar Boży) z dnia 23 marca 1920 r. napisana po zokończeniu wojny, po zawarciu traktatów pokojowych i po powołaniu Ligi Narodów do życia. Obok radości z zakończenia krwawej wojny, wyraża w tem piśmie Benedykt XV jeszcze postulat oparcia pokoju na trwałych podstawach. Wskazuje na ogólnie odczuwaną konieczność obniżenia wydatków na wojsko, aby „w ten sposób uniemożliwić w przyszłości mordercze i okropne walki, a każdemu narodowi zapewnić niezawisłość i bezpieczeństwo w ramach jego sprawiedliwych granic".

Pius XI już w pierwszej swej encyklice z 23 grudnia 1922 roku zapewnił świat, że „poświęci wszystkie swe siły dziełu przywrócenia chrześcijańskiego pokoju", a za hasło nowego pontyfikatu obrał dewizę: „Pokój Chrystusa w królestwie Chrystusowem". Że i w tej dziedzinie nię będzie biernym tylko obserwatorem gwałtów i niesprawiedliwości, dowodzi mocny ustęp w ostatniej allokucji konsystorskiej, zawierający modlitwę Psalmisty: „Rozprósz Panie narody, które chcą wojny".

Nie trzeba zbytnio podkreślać, że te wystąpienia ostatnich Papieży obowiązują wszystkich wiernych, z jakiegokolwiek pochodzą państwa i narodu. Zobowiązują ich do popierania wszystkich dzieł, które zmierzają do pokoju międzynarodowego, o ile oczywiście te dzieła i te usiłowania mają poważny charakter i realne znaczenie. Nie da się z katoli-

cyzmem pogodzić żadne dążenie szowinistyczne, sprzeciwiające się zresztą zdrowemu rozsądkowi i szkodzące interesom kraju.

O tych wystąpieniach Papieży pamiętać winni katolicy, jeśli chcą, by ich życie w całości odpowiadało duchowi Kościoła.

LIST z MADAGASKARU.

DROGI OJCZE.

Obiecałem Ci, jak mi się zdaje, opisać poświęcenie nowo wybudowanej katedry ku czci Matki Boskiej Saletyńskiej, na ziemi Malgaskiej. Dziś chciałbym dopełnić obietnicy, ale nie wiem, czy mi to tak łatwo pójdzie, gdyż muszę się przenieść myślą i pamięcią o 4 miesiące wstecz, t. z. do 19-go września 1930 r. A przychodzi mi to coraz ciężej, gdyż zawsze nienawidziłem śmiertelnych skoków. Skurczę się jednak w sobie, wytężę wszystkie mięśnie ciała i duszy, a może zdołam zamienić obietnicę w rzeczywisty opis.

Dla Malgaszów, ba! nawet i dla nas, rzecz to niebywała, katedra!... Ileśmy się namozolili, naprzód nad jej planem, następnie nad budową; nie trzeba bowiem zapominać, że jesteśmy na Madagaskarze, gdzie wszystkiego brak. Dziś jednak, gdy stoimy wobec urzeczywistnionych myśli i planów, gdy wznosimy oczy na wieżę wysoką na 45 m., stwierdzamy mimowoli, że dokonaliśmy przy pomocy naszych ofiarodawców, wiekopomnego dzieła. Nie dziwię się bynajmniej niememu osłupieniu Malgaszów, którzy z szeroko pootwieranemi ustami, podziwiają dzieło sztuki architektonicznej, dzieło ofiar dobroczynnych, powiedzmy — dzieło Opatrzności Bożej. Przyczynili się też i oni niemało do budowy. Jedni znosili cegłę i kamień, inni, a przedewszystkiem kobiety, całemi dniami nosili wodę i rozrabiali wapno i glinę.

Nic też dziwnego, że każdy z nich przybrał buńczuczną minę architekta i spogląda okiem znawcy na dokonane dzieło. Każdy coś zauważył, czy to brak proporcjonalności między długością 60 m., a szerokością 20 m. Inny znowu zauważył, że wieża stanowczo za wysoka i radziłby ją czem prędzej obniżyć, by uniknąć całkowitej ruiny. Jednem słowem, tyle było tych cennych uwag i krytyk, które godziły w całość przybytku, że dziw, iż nie runął odrazu, ani nie myśli runąć — nawet w chwili, gdy piszę te groźne i burzące słowa.

19 września 1930 r., ani jedna chmurka nie zamącała przejrzystej toni malgaskiego nieba. Słońce od samego rana,

smagało swemi turkusowemi promieniami przechodniów po plecach, jakby się dopominało o swoje odwieczne prawa do tej czarnej, spieczonej ziemicy. Słońce zaś, jakby pielgrzym nieznający okolic i miejsca, badało drobiazgowem okiem wszystko, co ziemskie, poświęcając niektórym przedmiotom więcej uwagi, pomijając inne zupełnie. 19 go września i ono zdawało się być ciekawszem, niż zwykle. Przyglądało się naprzód całej katedrze, pieściło się jej kolumnami w stylu korynckim, schodząc figlarnie z jednego szczegółu na drugi, z jednego motywu na inny.

Tu muszę położyć kres zachwytowi przyrody i Malgaszów, dać chwilkę wytchnienia pióru i zabrać się naprawdę do opisu ceremonij kościelnych przy podobnej uroczystości.

O godz. 8 odprawiono ostatnią mszę św. w dawnym kościółku. Potem przystąpiono do poświęcenia katedry. J. E. ks. Franciszek Dantin, Biskup Satali, Wik. Ap. w Antsirabe misjonarz saletyński, odmawia modlitwy liturgiczne przy śpiewie Litanij do Wszystkich Swiętych i kropi obficie święconą wodą mury świątyni. Posuwa się naprzód, poprzedzany krzyżem, w otoczeniu swych współbraci, Misjonarzy Saletynów i pięknego grona ministrantów, ubranych w sutanny czerwone, niebieskie i fioletowe. Po skończonem poświęceniu wierni wtaczają się jak huragan do świątyni. Nie zatrzymuję się nad opisywaniem tego strasznego, złożonego z ludzi żywiołu, gdyż do tego trzeba pióra Homera lub Wergilego!...

Po wejściu, mówię do świątyni, każdy zajął dla siebie upatrzone miejsce, niewiele się troszcząc o spoglądającego nań zezem sąsiada. Tu J. E. ks. Biskup poświęcił statuę M. B. Saletyńskiej, pod Której opiekę oddano świątynię. Gdybym mógł puścić cugle memu pióru i fantazji!... Jak ślicznie się przedstawiała Dziewica alpejska, wśród morza czarnych ludzi. Myślałem sobie, że już więcej nie będzie płakała i skarżyła się na swój lud, wśród tylu radości i szczęścia. Dostrzegłem jednak, że po twarzy Królowej Aniołów toczyło się kilka wielkich, a czystych jak kryształ łez...

Po poświęceniu statui, J. E. ks. Biskup wstąpił na ambonę, aby podziękować Opatrzności, otoczeniu i dobrodziejom za ofiary i łożony w tej sprawie trud. Z ust tego starego i pierwszego misjonarza saletyńskiego na Madagaskarze, często padało malgaskie: „Isaorana“ (dziękujemy). Wymienia z ambony główniejszych ofiarodawców, żałując, że nie może wymienić wszystkich; Matka Boska Saletyńska ich zna wszystkich, zna powód ofiary i stosownie do tego wszystkich wynagrodzi.

Wymienił, oddanego architekta ks. Michaud m. s., oraz wszystkich robotników malgaskich, którzy często za darmo spełniali jak najcięższe roboty.

Gdy przebrzmiał ten potok słów i wymowy, zawsze dodatnio wpływający na Malgaszów, którzy lubią wąchać kadzidło pochwały, zaczęto przygotowania do pierwszej mszy św. w nowej katedrze.



Nowa katedra pod wezwaniem M. B. Saletyńskiej w Antsirabe-Madagaskar
wybudowana ofiarami Czcicieli Marji Płaczącej.

Jakoż po kilkuminutowej przerwie wyszedł ze sumą Najprzew. ks. Generał Celestyn Crozet m. s., który odbywa obecnie na Madagaskarze wizytę kanoniczną. Mszę św. odprawia się przy wielkim, z drzewa zbudowanym, ołtarzu. Chór parafjalny odśpiewał „Missa brevis" Piotra Ludwika Palestrina'y. Okazało się, że kościół jest bardzo akustyczny i bez

wielkiego wysiłku śpiewaków, można doskonale słyszeć muzykę po całym ogromnym gmachu. Dzięki ks. Rafałowi Rakoto, kapłanowi malgaskiemu z naszego Zgromadzenia, który się wiele namozolił nad śpiewakami i śpiewaczkami, śpiew wypadł zadowalniająco, nawet w niektórych miejscach, gdy się weźmie pod uwagę nieznajomość nut i niesforność śpiewających, przeszedł wszelkie oczekiwanie.

Po mszy św. J. E ks. Biskup Franciszek Dantin m. s. udzielił błogosławieństwa Najśw. Sakramentem, monstrancją, ofiarowaną specjalnie na ten dzień przez pewną osobę z Gre-



J. E. Ks Biskup Franciszek Dantini i ks. Jan Hełpa

Misje zagr. XX. Misj. Saletynów

nobli. Podczas błogosławieństwa, chór katedralny wykonał kilka kompozycyj ks. Rafała Rakoto m. s. Dopiero po błogosławieństwie, tłum zaczął się powoli zmniejszać, tak, że można tu w całości zastosować wiersz Wergilego: „Apparent rari nantes in gurgite vasto".

19 września 1930 r. był wielkim, bardzo wielkim dniem w historji naszego Zgromadzenia i naszej misji na Madagaskarze. W tym dniu bowiem, oddaliśmy wiernym na usługi wielką katedrę, a przytem rozdaliśmy około 2.600 Komunij św., z tych niżej podpisany, rozdał prawie połowę. Zauważmy, że w tym dniu szkoły protestanckie dały dzieciom wolne. Pastor zaś protestancki brał czynny udział w śpiewie, który przygotowywano w starym kościele. Podczas uroczystości poświęcenia, zauważyłem wielu protestantów, przyglądających się ciekawie ceremonjom.

Mam nadzieję, że w niedalekiej przyszłości, wszyscy Malgasze porzucą protestantyzm, który jest tylko ślepem naśladowaniem katolicyzmu, (mówię o protestantach na Madagaskarze). Nie do rzadkości należą pastorzy protestanccy, mówiący o nabożeństwie do Najśw. Marji Panny i o prymacie Papieża.

Ciesz się przeto z nami, o dobra Matko Płacząca i pomagaj nam w głoszeniu wielkiej nowiny, po całym świecie, a przedewszystkiem wśród Malgaszów. My się oglądamy tylko za tem, nawet w nowo wybudowanej katedrze! Pragniemy, aby każdy kamyczek, każde sklepienie i każda kolumna, głosiły Twoją dobroć i czułość, oraz by zjednały i sprowadziły jak największą liczbę dusz do przystani prawdy i jedności wiary, gdzie króluje Twój Boski Syn, nasz Bóg, Jezus Chrystus.

Ks. Jan Hełpa m. s.

MATKA BOSKA SALETYŃSKA.

Podziwiajmy mądrość i miłość Bożą. — Wiedział dobry Bóg, że człowiek zgrzeszywszy, będzie trwożył się przed Jego majestatem, dlatego Bogarodzicę, najświętszą, najwyższą i najmiłościwszą ze stworzeń wybrał na Pośredniczkę, Ucieczkę u Syna; aby zaś Marja mogła należycie spełnić ten urząd, nietylko uczynił Ją Matką wszystkich ludzi, i to macierzyństwo przez usty Syna Swego na Golgocie ogłosił, ale dał Jej serce szerokie, by ogarnęło tak sprawiedliwych, jak i grzeszników, serce podobne istnie do słońca, przyświecającego dobrym i złym.

W cudownem swojem Zjawieniu na Górze Saletyńskiej w szczególniejszy sposób objawia nam się Marja, jako Pojednawczyni, jako Ucieczka grzeszników. Patrzy bowiem na naszą zgubę, jaka nam grozi z powodu opuszczenia Boga, wzgardy Jego przykazań, Jego świętej woli i praw, — Marja chce nas ratować, pojednać z Bogiem. Napomina grzeszników, przestrzega ich przed karą, tak w życiu doczesnem, jako też i wiecznem, obiecuje łask bożych morze, gdy się nawrócą, porzucą występek i pójdą drogą przykazań.

Wyrzuca ludziom bluźnierstwa, przekleństwa, nieszanowanie niedzieli i świąt, zmysłowość, przestępowanie przykazań kościelnych. Podaje nam zbawienne nauki, zachęca do dobrego — wkońcu łzami macierzyńskiemi stara się zmięk-

czyć zatwardziałe serca nasze i nakłonić je do obrania drogi szczęścia przez wierną służbę Bogu.

Jak prawdziwa Orędowniczka broni nas od zagłady, powstrzymuje karzące ramię Boskiej Sprawiedliwości. Oto Góra Saletyńska — to nowa Kalwarja, na której dokonało się nowe pojednanie ludzi z Bogiem za cenę ofiary, boleści i łez Marji, naszej niebieskiej Matki.

Podnieś się na duchu biedny grzeszniku i choćby grzechy twoje były tak liczne, jak piasek morski, tak brzydkie jak czeluśnie piekła, ufaj, że Matka miłosierdzia wysłucha twoich jęków i spojrzy na ciebie łaskawem okiem. A wiesz dlaczego? — Bo jest Matką twoją, a matka lituje się nad dzieckiem niedobrem — bo jest matką Zbawiciela, a więc pragnie, by krew Jego zmyła każdą plamę i by krzyż Jego stał się drabiną do nieba dla każdej duszy — bo jest Pośredniczką grzeszników, a więc z urzędu i przez miłość serca swego wstawia się za grzesznikami.

Pełna litości, ratuje Marja te dusze, które prawie nadzieję zbawienia straciły, i nieraz wyprasza nawrócenia, bo Ona Matką nadziei świętej. Im większy grzesznik, tem bardziej lituje się nam nim Marja. Matka patrząc na dziecko pokryte trądem, cierpiące, znękane, w niebezpieczeństwie życia będące, zdaje się zapominać o innych dzieciach swoich, temu tylko poświęca całe staranie swoje, nad nim boleje, nad niem łzy wylewa, czyni wszystko, co może, aby nie utracić dziecka swego.

Gdzie dziecko pewny znajdzie przytułek i ochronę, jeśli nie na łonie matki! Ona jedyną grzesznych nadzieją! Marja chce, dopomaga, zachęca, pociąga nas do dobrego, wyprosi nam czas do pokuty i opamiętania się, najlepszej dostarczać nam będzie rady w przeróżny sposób. Nie brak miłosierdzia Marji, ale nadmiar złości naszej będzie przyczyną, jeżeli nie osiągniemy zbawienia wiecznego; tak jak ten ocalić się nie może, który tonąc wśród bałwanów, nie chce się ująć liny, którą mu rzucono — ginie! O, Marji chęci nie brak, aby nam do zbawienia dopomóc i dlatego pociąga serca nasze, aby nas z Bogiem pojednać. Płacze i narzeka podczas swego Zjawienia na Górze Saletyńskiej, aby nas pociągnąć do Siebie a przez to z Bogiem pojednać. Przez łzy i boleści Swe zadość uczyni za grzechy ludzkie, oraz wyjedna grzesznikom łaskę przebaczenia... Marja na Górze Saletyńskiej jest wysłanniczką pokoju i pojednania naszego, jak to sama powiedziała: „Chcąc, by was Syn mój nie opuścił, muszę Go o to prosić nieustannie. O, jak długo już cierpię za was."

O Przenajświętsza Panno Saletyńska, prawdziwa matko Boga i matko moja, oto my dzieci Twoje, stoimy przed Tobą, aby Cię chwalić, wielbić i czcić — lecz szczególniej, by Ci

wynagrodzić i przeprosić Cię za zniewagi i bluźnierstwa, za nieszanowanie niedziel i świąt, za grzechy zmysłowości za te wszystkie złości, jakie Ty, o Pojednawczyni nasza, wyrzucasz niewdzięcznej ludzkości ze łzami w oczach w Zjawieniu Swojem na Górze Saletyńskiej.

Dlatego zapewniamy Cię, Ucieczko nasza, przyrzekamy Ci uroczyście, że: im więcej bezbożnicy usiłować będą, ażeby znieważać Imię Twego Boskiego Syna, deptać Jego przykazania, tem więcej starać się będziemy, przy pomocy łaski Bożej unikać grzechu wszelkiego, pociągać naszych bliźnich do miłości Boga, głosząc wszędzie Twoje nauki, napomnienia, przestrogi, jakie nam podajesz na Górze Saletyńskiej. Tem ufniej my uciekać się do Ciebie będziemy we wszystkich potrzebach i dolegliwościach naszych; boś Ty przecież naszą najlepszą Matką, naszą wspomożycielką po wszystkie czasy, gotową nas wesprzeć, naszą najpewniejszą Ucieczką w życiu i przy śmierci.

O najlitościwsza Marjo Panno, Ucieczko grzeszników, błagamy Cię przez Serce Twe pełne współczucia i przez śmierć ukochanego Syna Twego Jezusa, uproś tę łaskę wszystkim grzesznikom, a uproś ją osobliwie tym, którzy przez zgorszenie i fałszywe nauki są drugim pobudką do grzechu, aby się szczerze nawrócili do Boga.

POPRAWA.

Młody człowiek, wieku mniej więcej 30 lat, przychodzi w czasie wielkanocnym do kościoła. „Muszę się przecież wyspowiadać, mówi do siebie, czyniłem to każdego roku, muszę i teraz dla zachowania dobrego imienia to zrobić“. Jak powiedział, tak się stało. Nadchodzi czas przygotowania się. Penitent szuka sobie miejsca w jednej z ław kościelnych, ogląda się na wszystkie strony i mierzy oczyma dom Boży, który po półrocznej przerwie znowu ogląda; podkręca zawiesisty wąs, poprawia płowe włosy, zabiera się do modlitwy i zaczyna wglądać w głąb sumienia. Ale sumienie przeraża go! Znajduje je zimnem i ciemnem jak noc. Przez cały rok nie wglądał w to czarne sumienie, dlatego też trudno mu przejąć się swoim stanem i nabrać sił. aby ze swego wnętrza wymieść te obrzydliwe brudy. Równocześnie miesza się w tę sprawę towarzysz czarnej czeladzi piekielnej, chytry i podstępny szatan który krąży naokoło jak lew i szepce mu do ucha: „Przystąp, nie namyślaj się tak długo — raz dwa — a będzie dobrze.

Cóż wielkiego jest spowiedź! Przecież jest wymysłem ludzkim!... I tak jest już po rachunku sumienia; ale, że młodzieniec chce wypełnić obowiązek chrześcijański, przeto staje przy konfesjonale. Nie robi sobie nic z niczego, ręce trzyma złożone, opuszczone na dół, zakłada palce jeden na drugi, w prawej ręce trzyma książeczkę do modlenia, w której z trudem umie znaleźć modlitwy do spowiedzi. Tak, obojętny jak głaz, zimny jak lód stoi tu niespełna pół godziny, myśli o tem i owem, o domu, o swoich zatrudnieniach i innych tysiącznych rzeczach — a nie o grzechach. Wreszcze przychodzi i na niego kolej. Poprzednik jego robi mu miejsce i tylko jakaś stara kobiecina odprawia jeszcze spowiedź. Z niecierpliwością oczekuje nasz bohater na wyzwolenie z tego niemiłego położenia, lecz jakby naumyślnie kobieta spowiada się coś za długo. „Co ona tam tyle ma mówić“, mruczy zniecierpliwiony, „jabym już dziesięć razy był gotów!“ Jeszcze nie koniec. Wreszcie klęka przy konfesjonale pełen oczekiwania, że wkrótce ksiądz zrobi nad nim znak krzyża św. i nachyli się do niego, aby wysłuchać wyznania jego grzechów. I jeszcze nie. Jakieś uczucia niechęci, to znów obojętność tłoczą się w jego duszy.

Aż nagle wzrok jego padł na obrazek, który się znajdował w środku konfesjonału. Obrazek był bardzo piękny i dostosowany do chwili i miejsca, w którem wisiał. Dawid pobożny pokutnik, klęczał z pokorą, łzy pokutne płynęły mu z oczu, a anioł Boży stał przy nim ze złotem naczyniem w ręku i chwytał kosztowne łzy, które spływały po policzkach skruszonego pokutnika, aby je zanieść przed tron najwyższego, wiecznego Sędziego...

Człowiek ten tak dotychczas obojętny, widzi ten piękny obraz i raz po raz spogląda na niego, a im więcej mu się przypatruje, tem mocniej rozrzewnia się jego serce, jakiś tajemniczy ogień zdaje się zapalać mu duszę, a dziwne uczucie przejmuje na wskróś całą jego istotę, jakiś nie do opisania i niebywały ból ściska mu serce i zdaje mu się jakoby jakiś głos do niego wołał: „Patrz, jak wiele potrzeba do prawdziwej pokuty, a ty — jesteś tak oschłym i nie masz w sobie iskierki skruchy! Dawid był tak wielkim królem, a nie wstydzi się łez pokutnych a ty jesteś tak biednem stworzeniem, a nie zwilżyłeś dotychczas jeszcze ani razu twego oka łzami; Dawid raz tylko zgrzeszył — a zawsze płakał, a ty grzeszysz ciągle, a jeszcześ nigdy nie zapłakał nad upadkami swemi!

W takich myślach pogrążony, klęczał, a promień łaski nieskończonego miłosierdzia Bożego spoczął na nim; już błyszczy łza pokuty w oku dotychczas tak twardego grzesznika. Długo trwająca spowiedź generalna staruszki dostarczyła mu dosyć czasu, ażeby spojrzeć w głąb swej duszy

i rozpoznać upadek. Z trwogą przypatruje się swemu dotychczasowemu życiu i widzi je pełnem grzechów i zaniedbań, pozbawionem dobrych uczynków i straconem dla wieczności.

Z głęboką skruchą łączy święte i mocne postanowienie poprawy, postanawia nowe życie rozpocząć i wytknąć inną drogę celem ratowania nieśmiertelnej duszy. Wtem nachyla się ku niemu kapłan i udziela błogosławieństwa do dobrego i szczerego wyznania grzechów. Z przerywanym głosem oskarża się, wzruszony łaską Bożą grzesznik; wśród łez i łkania wylicza wszystkie złe uczynki swoje i przewinienia. Wyznającemu grzechy coraz lżej się robi na sercu. Kapłan spostrzegł zaraz, że z penitentem coś cudownego zajść musiało. Przemawia mu do serca, wskazuje na nieskończenie wielkie miłosierdzie Boże, zachęca go do ufności w Bogu, do wytrwania w mocnem postanowieniu poprawy, podaje środki przeciw powtórnemu upadkowi, zadaje pokutę i udziela rozgrzeszenia; sam głęboko wzruszony z powodu cudownych dróg miłosierdzia Bożego, jakie się tak widocznie okazało nad tym człowiekiem.

O, jak lekko zrobiło mu się na sercu. Zaledwie kapłan wymówił słowa: „Ja cię rozgrzeszam" — uczuł jakieś zadowolenie, jakąś radość, jakieś błogie uczucie, jakiego nigdy dotychczas w życiu nie zaznał, nawet wśród tylu przyjemności świata. Wśród łez pokuty i dziękczynienia rzuca się przed wielkim ołtarzem i dzięki czyni Jezusowi utajonemu w N. Sakramencie za Jego bezgraniczną, ojcowską dobroć i przyrzeka szczerze, że odtąd za jego łaską będzie szedł tylko drogami cnoty i niczego innego nie będzie pożądał i pragnął, jak tylko chwały Bożej i zbawienia swej duszy. I co teraz w tej tak poważnej chwili przyrzekł Bogu, tego przez całe życie z nieugiętą stanowczością dochował.

POZNAJMY BOGA.

Jeden z panujących udawał się często w przebraniu między lud, aby poznać stosunki, a przedewszystkiem dowiedzieć się o potrzebach ludności. Kiedy czasu jednego zapanował głód i zboże ogromnie podrożało, kazał wysyłać do miejscowości dotkniętych klęską wiele zboża, by je rozdzielano pomiędzy ubogich. Niezadługo sam osobiście przybył na miejsce do pewnego miasta, aby się przekonać, czy urzędnicy spełniają jego rozkazy. Przed ratuszem stało kilka wozów zboża. Panujący wdał się w roz-

mowę z tymi, co stali około i dowiedział się, że ludzie tutejsi już oddawna czekają napróżno na rozdział zboża, a i te wozy również stoją od kilku już godzin przed ratuszem, bo urzędnik się nie pokazuje. W wyszarzałym swojem ubiorze wszedł cesarz do biura urzędnika i zażądał wyjaśnienia, dlaczego wytrzymuje tak długo ludzi. Urzędnik rzekł: „Nie masz mi tu pan prawa dawać nauk, ja sam wiem, co do mnie należy". Wtedy odsłoniwszy płaszcz, ukazał mu swój ubiór i rzekł: „Przed tobą stoi cesarz, który cię pozbawia urzędu i już dalej nie będziesz się trudził rozdzielaniem zboża". Ukarany zbladł ze strachu i stanął jak wryty. — Czy byłby się ów urzędnik tak źle zachowywał wobec cesarza, gdyby go był poznał? Z pewnością nie. — Gdyby ludzie poznali Boga, nie obrażaliby Go, ale zachowywaliby jego przykazania. Jak to łatwo poznać Boga, kiedy popatrzymy na ten świat widzialny. — Oto słońce, które podczas zimy cofnęło od nas swe ciepło, powraca je nam z wiosną, ale tak je miarkuje, aby rośliny miały czas puszczać kiełki, róść powoli, nie narażając się na zwarzenie przez spóźnione mrozy, ani wystawiając się na zbytni pośpiech, który jest skutkiem przedwczesnych upałów. Podobnie lato zmniejsza się stopniami tak, że owoce jesienne mają czas dojrzewać powoli, bez narażenia się na szkody, wynikające z zimowych mrozów. Każda pora roku urozmaica przyjemności nasze, wynagradzając nowemi dobrodziejstwami wzamian tych, których nas pozbawiła.

Natura odrętwiała podczas zimy, odzyskuje nowe życie; ptaki wracają z dalekiej podróży i rozpoczynają na nowo swoje wesołe śpiewanie. Unoszac się na skrzydłach wiatrów, wyprawiają bezpłatne koncerty u drzwi każdej chatki. Spiewają na wiosnę dla nas, w zimie — dla innych. Łąki zielenić się poczynają, pokrywają się różnobarwnem, woniejącem kwieciem. Drzewa okrywają się liśćmi i przygotowują dla człowieka opiekuńczy cień przeciw promieniom słonecznym. Wiosna, ów obraz młodości, obraz zmartwychwstania powszechnego, otwiera serca nasze dla nadziei, odrywa też nas od wszystkiego, co przemija. Jakże długo potrwają te piękne dni i te kwiaty tak świeże, tak delikatne? O człowiecze, jakże długo potrwają twoje lata, jak długo trwać będzie kwiat twojej młodości i piękności? — Pociesz się, wiosna przemija dlatego, aby wróciła; ty także umrzesz, żebyś się odrodził i już nie umierał.

Słońce odbywa dalszy swój bieg; przyroda nowy przybiera widok; zaczyna się lato, Owoce wszelkiego rodzaju pokazują się oczom naszym. Zboża dojrzewają. Tysiące młodych ptasząt wylatuje z gniazdek, a głosząc we dnie i w nocy chwałę Stworzyciela, rozweselają człowieka, który w tej porze roku pracuje ciągle w polu. Któż wypowie dobrodziejstwa

Ojca Niebieskiego, podczas lata? — Jest to szczęśliwa pora, w której On zlewa najobficiej na swe stworzenia skarby swoich dobrodziejstw. Natura ożywiwszy nas łagodnem ciepłem wiosny, zajmuje się bez spoczynku podczas lata dostarczaniem tego, co zadowolić może człowieka, ułatwić mu utrzymanie i obudzić w jego duszy uczucia wdzięczności i miłości.

Lato, tak jak inne pory roku, przywodzi nam na myśl prawdy zbawienne. Patrzcie, mówi do nas, oto żniwiarz zabiera się do żniwa. Sierp jego ściele kłosy na prawo i na lewo i zostawia po sobie pola nagie i puste. — Oto nasze przeznaczenie... Wszelkie ciało jest jako trawa, a jego chwała jako kwiat polny. Patrzcie na pracowite pszczółki — niech staranność o zbieranie i wyrabianie miodu, uczy nas zbierania zawczasu skarbów mądrości i cnoty, które przynieść nam mogą pociechę w zimie starości.

Ziemia otrzymała ciepło, którego jej potrzeba. Rzekł Pan słońcu, aby się zatrzymało i cofało wstecz, nie nagle, ale powoli, aby ciepłem umiarkowanem dokończyć dojrzałości owoców. Co za ruch panuje jeszcze przy pracy! Spichlerze napełniają się, człowiek ze wszech stron czyni zapasy, myśląc o przyszłości. Ziemia poczyna być pusta, ptaki odlatują, niebo się zachmurza, dni coraz to krótsze — cały ten obraz zniszczenia, czy nic nie przemawia do ciebie?

Każdego dnia człowiek potrzebuje odpoczynku; podobnie każdego roku ziemia potrzebuje go dla wzmocnienia swoich sił, wycieńczonych na nasze usługi. Gdyby nie zima, cała przyroda wycieńczona, znużona, nicby nie wydawała i musielibyśmy umierać z głodu. Dlatego więc w zamiarach Opatrzności potrzebne są cztery pory roku; wiosna plony przygotowuje, lato prowadzi je do dojrzałości, jesień oddaje je nam do użycia, zima naprawia siły naszej matki karmicielki. Kiedy więc ziemia wyzuła się ze wszystkiego dla naszego pożytku, Bóg rozkazuje słońcu oddalić się, jak matka troskliwa oddala światło przeszkadzające zasnąć jej dziecku. Czyni jeszcze więcej, żeby ją utrzymywać w cieple, owija ziemię grubem pokryciem śniegu. Chociaż śnieg wydaje się nam zimnym, jednak jest doskonałym puchem zabezpieczającym ziemię od mroźnych wiatrów i utrzymującym ciepło potrzebne do zachowania zasiewów, roślin i drzew. Otóż widzimy, jak w najostrzejszej porze roku Ojciec nasz niebieski zajmuje się dobrem swoich dziatek, i jak bez naszej pracy przygotowuje dla nas w milczeniu wszystkie skarby natury! Jako dzieci tego Ojca niebieskiego, gotujmy też dla siebie samych skarby łaski, podwajając miłość Bożą w sercach naszych. Strzeżmy się niewiary, której skutki znamy, bo się ciągle z niemi spotykamy w życiu. Wiemy z doświadczenia, co idzie za tymi, którzy głoszą, (na zewnątrz, bo w duszy, co

innego myślą) że Boga niema, niema piekła, niema nieba, niema nagrody czy kary wiecznej. Owoce tej nauki, którą przynoszą tacy głosiciele są: rozboje bandyckie, morderstwa bratobójcze, pożogi i zniszczenia, rozpusta wyuzdana, bezwstydne czyhanie na cudzą pracę, oszustwa i zdzierstwa, próżniactwo, brak posłuchu jakiejkolwiek władzy, wszelki nieład i ruina kraju. Szkody, jakie płyną z niedowiarstwa tak obecnie rozsiewanego i popieranego w naszej Ojczyźnie, powinny nas zmusić do czuwania i zabezpieczenia się, by ten największy wróg — niedowiarstwo — nie zakradł się do naszego ogniska, nie zatruł naszego serca i umysłu jadem, który śmierć wieczną zadaje i klęski ściąga tak na pojedynczych ludzi jak i na poszczególne ludy czy narody. Niech się nikomu nie zdaje, że tylko księża mają obowiązek występować przeciw rozszerzającemu się niedowiarstwu. — Każdy, w kim tylko serce katolickie bije, komu przyszłość naszego społeczeństwa jest droga, kto kocha Kościół i Ojczyznę, do walki z tym potworem niewiary wystąpić powinien. Czy to przy warsztacie, czy na polu czy na roli, czy w fabryce, wszędzie brońmy ojców naszych świętej wiary. Dlatego czytajmy dobre książki, dobre pisma i gazety, byśmy ugruntowani w wierze umieli odpowiedzieć należycie takim mędrkom i nie pozwolili na to, by głupstwami i bredniami tacy niedowarzeni mędrkowie sypali nam jak piaskiem w oczy.

URATOWANY.

W karpackich górach stała na skrzyżowaniu dróg, tuż pod lasem, stara zniszczona chata. Kto ją zbudował, czy pustelnik jaki, czy może leśny — nikt nie wiedział, bo od lat już pustką stała...

Mroki nocy poczynały się zwolna nasycać światłem i lekka czerwień oblegała szczyty gór. Nagle dał się słyszeć jakiś szmer i szelest w opuszczonej chałupie; a po chwili ukazał się na progu człowiek w nędznej, z łachmanów niemal złożonej odzieży. Lat mógł mieć najwyżej czterdzieści, ale rudawy zarost i włosy na skroniach, przyprószone siwizną, wskazywały, że człowiek ów niejedno już przebył na świecie. Swidrujące, niespokojne oczy i jakieś piętno zbrodni przywarte do twarzy, czyniły go znacznie starszym. Cała postać wskazywała na niedobrego człowieka i włóczęgę.

Ciekaw jestem — mówi z cicha — czy oni mnie we wsi poznają, czy nie? Dziś strzępy ze mnie lecą, to prawda, ale cóż zrobić; życie człowieka dusi, kryminał gnębi i tyle! —

Zaśmiał się ponuro. — Nie kradnijże, gdy z głodu kiszki w człeku grają, a roboty znaleźć ani rusz. Naprzód strach, a potem ani się obejrzysz, jak to się do tego włożysz. Czasem złapią, no — wtedy kryminał — ale czasem można życia użyć. Znowu jestem na wolności i moja głowa w tem, żeby mnie nie prędko do klatki dostali.

Przy tych słowach wyprostował ramiona, jak gdyby chciał próbować, czy dość w nich siły, by się obronić w razie potrzeby. Następnie rozchylił gałęzie przydrożne i począł bystro spoglądać ku wiosce, która tonąc w słonecznych blaskach poranku, rozsiadła się u stóp skalnych zrębów. Długo wodził oczyma po znanych sobie chatach i rolach. Czoło pokrywa mu zaduma... — O, czasy to były, czasy, kiedym ci tu chłopcem uganiał jeszcze po tych zagonach szarych. Gdyby matce domu nie byli sprzedali, nie byłbym się i ja ruszył ze wsi, nie byłbym poszedł pomiędzy obcych do miasta. Pamiętam, kiedym z domu odchodził, mówiło matczysko ze łzami w oczach: Jasiu, nie zapominaj o Bogu i o modlitwie. — Tak, tak — módl się codziennie, a Bóg cię nie opuści — prosiła i przestrzegała. Przyrzekłem, bo cóż na to było mówić, ale niestety nie dotrzymałem przyrzeczenia. Nawet modlić się już nie umiem dzisiaj i doprawdy nie wiem, co zrobię, gdy mię matka spyta o to — no, ale wymówkę przecież jakąś znajdę.

Ze wsi dały się słyszeć w tej chwili poważne dźwięki dzwonów. — Jakiś pogrzeb — pomyślał podróżny i począł zwolna schodzić ku wsi. Sam nie wiedział, co go tak ciągnie w dolinę Po chwili począł rozróżniać zdaleka ludzi, którzy gromadzili się koło zapadłej, nędznej chaty komorniczej, leżącej na skraju wioski. I nagle, jakby sztyletem w serce raniony, zawołał włóczęga: Jezus, Marja! To pewnie pogrzeb mojej matki. Chociaż mu nikt nie powiedział o tem, on czuł, że tak jest i począł co tchu biec w stronę cmentarza.

Gdy stanął u celu, orszak pogrzebowy wchodził już w bramę cmentarza. — Kogo to chowają? zapytał z najwyższą trwogą jakiejś starszej kobiety. — Małgorzatę W., biedną, starą komornicę, — odparła zagadnięta i zmierzyła włóczęgę podejrzanym wzrokiem. — Wiedziałem o tem — wyrzekł drżącym głosem podróżny i osunął się powoli na kolana. A kiedy kapłan począł odmawiać modlitwy za zmarłą, z ust jego popłynęły słowa, które jako żelazo wpiły się w serce podróżnego. Wśród szlochu po raz pierwszy od lat chłopięcych, powtarzał za kapłanem słowa modlitwy Pańskiej: „Ojcze nasz“... Czego matka nie mogła uczynić za życia, tego dokonała po śmierci.

Syn jej dzięki miłosierdziu Boga i opiece N. Panny Marji zyskał nagle stracone dobro życia: Wiarę i chęć poprawy.



Mowa Ojca św. przez radjo.

Przemówienie Ojca św. wygłoszone w języku łacińskim przed mikrofonem watykańskiej stacji radjowej w dniu 12-go lutego brzmiało dosłownie:

„Czuję się szczęśliwym, że mogę skorzystać ze znakomitego wynalazku Marconiego. Można tu zastosować słowa Pisma św.: — „Słuchajcie niebiosa, co mam powiedzieć. Słuchaj ziemio słowa mych ust. Słuchajcie wszystkie narody; nastawcie słuch wszyscy, którzy zamieszkujecie ziemię. Złączcie się w uwadze, bogaci, ubodzy, — słuchajcie, wyspy i wszystkie oddalone narody“.

Chwała bądź na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli... Chwała bądź Bogu, który dał taką moc ludziom, że ich słowa prawdziwie aż na krańce świata idą.

Jestem szczęśliwy, że mię nazywają drogiem imieniem „ojca“. Zwracam się tedy do swych synów, do wszystkich, których Bóg powierzył mej pieczy. Zwracam się do kardynałów, patrjarchów, do wszystkich reprezentantów Kościoła z prośbą, aby byli wiernymi swemu powołaniu, skoro zostali wezwani na urząd pasterzy ludu. Zwracam się do całego duchowieństwa z prosbą, by swym przykładem i modlitwą pomnażało dzieło Odkupienia. Zwracam się do misjonarzy i pozdrawiam ich waleczną walkę Chrystusową i wzywam ich do wytrwania mimo wszystkich utrapień i ucisków. Zwracam się do wszystkich wierzących i wzywam ich, by trwali w wierze i w dobrych czynach. Zwracam się do niewierzących i dyssydentów, dla których codziennie proszę Boga o światło wiary. Zwracam się do rządców państw i wołam do nich, aby władzę wykonywali w duchu sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej na korzyść ludu, a nie na jego szkodę i aby pamiętali, że przed Bogiem z swych rządów zdadzą rachunek. Podwładnych zaś upominam, aby byli po-

słusznymi — bogatych, aby mieli chrześcijańską miłość do braci, — ubogich, aby pamiętali o ubóstwie Jezusa Chrystusa — robtników, aby przestrzegali braterstwa pomocy wzajemnej i by żądali tego tylko, co jest sprawiedliwe, — pracodawcom przypominam, aby nie odmawiali (robotnikom) tego co słuszne, i aby nie dbali o to tylko, co przynosi zysk jednostce, ale o dobro powszechne.

Na ostatniem miejscu w przemówieniu, ale pierwszem w intencji i serca potrzebie, zwracam się do wszystkich, którzy cierpią od chorób i boleści, ucisku i przeciwności życia. Przedewszystkiem do was, którzy cierpicie od nieprzyjaciół Boga i ludzkiego społeczeństwa; modlę się za was i zapewniam wam pomoc, na jaką Nas stać, polecam was chrześcijańskiej miłości i błogosławię w imię Chrystusa, którego Namiestnikiem jestem.

„Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę". Wkońcu z całego apostolskiego serca udzielam Miastu i Swiatu i wszystkim, którzy na ziemi mieszkają, błogosławieństwa w Imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen".

Meksyk po walce z kościołem.

Kapłan i publicysta francuski, A. Lugan, zwrócił się do papieskiego delegata meksykańskiego, arcybiskupa Ruiz y Flores, z zapytaniem, jak się obecnie przedstawia stan katolicyzmu w Meksyku? Odpowiadając na to pytanie, arcybiskup oświadczył, że pomimo pozornie wrogich praw i rozporządzeń rządowych Kościół katolicki jest całkowicie uznany i szanowany, a odprawianie nabożeństw podjęte masowo. Można sądzić, że wkrótce odzyska się całkowitą swobodę, zwłaszcza, że wpływy Kościoła rosną.

Większość Meksykańczyków przyznaje się do katolicyzmu, gdyż takimi są rzeczywiście z urodzenia, nie tak wielu jednak stosunkowo jest katolikami praktykującymi. Jest to wynikiem zbyt nielicznego duchowieństwa, albowiem na 15 miljonów wiernych obecnie jest zaledwie 3 tysiące kapłanów. Rezultatem takiego stanu rzeczy jest, że wielu katolików przyjmuje idee radykalne i socjalistyczne, nie przypuszczając nawet, iż są one wrogie Kościołowi. Miejscowi Indjanie, których jest około 5 miljonów, przeważnie tylko z imienia są katolikami, gdyż do religji przyplątali masę zabobonów.

Wobec Kościoła katolickiego zachowują się oni jednak zawsze z należytym szacunkiem. Zdecydowanych wrogów Kościoła spotyka się tylko wśród miejscowych białych. Winę za to ponosi wolnomyślny sposób wychowania w szkołach publicznych.

Akcja „bezbożników".

Mimo wielkiej, hałaśliwej i bardzo kosztownej propagandy antyreligijnej rezultaty osiągnięte w Rosji przez „bez-

bożników", są naogół nikłe. Pozamykano wprawdzie świątynie, duchownych pozbawiono praw najbardziej zasadniczych, prześladuje się religję we wszystkich jej objawach, jednak, jak przyznaje oficjalny organ „bezbożników", na 150 miljonów ludności zaledwie około 3 i pół miljona osób należy do związku, jako członkowie „wojujący" i około 10 miljonów — jako „sympatycy".

Liczne są wypadki, gdy na zebranie koła „bezbożników" przychodzi tylko prezes i sekretarz, to też obecnie postanowiono wzmocnić propagandę przy pomocy radja i w tym celu organizuje się specjalny wydział. Niewiele zapewne i tym razem zdziałają, jeśli zwróci się uwagę chociażby na ten fakt, że ludność ze swych własnych bardzo skąpych racyj żywnościowych utrzymuje dziś dobrowolnie całe duchowieństwo Rosji.

Czy cywilizacja upadnie?

Pod powyższym tytułem rozpatruje „Osservatore Romano" w jednym ze swych ostatnich numerów szereg niedawno wydanych publikacyj na temat możliwości bliskiej wojny. Wspomniawszy zlekka o fantastycznych przepowiedniach Ludendorffa, który wyznaczył datę wybuchu nowej wojny na dzień 1 maja r. 1932, omawia szerzej pracę J. M. Kenworthy, którą znany pisarz angielski, Wells, uznaje za niezbędną dla tych, co śnią o pokoju. Poznanie możliwości bliskiej wojny jest tem bardziej konieczne, że wielu sądzi, iż istnienie Ligi Narodów w dostateczny sposób zapobiega przypuszczalnemu jej wybuchowi. W rzeczywistości wszyscy przygotowują się do wojny chemiczno-gazowej. Nie pomoże tu uchwała Ligi Narodów z roku 1925 o wzbronieniu używania w wojnie gazów trujących

Tego samego zdania jest inny Anglik. M. J. London, opierający się w tym względzie na opinji pułk. Blocha z armji francuskiej i wojskowego biuletynu niemieckiego. Kenworthy jest zdania, że grożącemu nieszczęściu wojny, która byłaby katastrofą dla cywilizacji Europy, mogłoby zapobiec zjednoczenie się Anglji, Stanów Zjedn., Holandji i Szwajcarji.

Tym pesymistom przeciwstawia się Kellog, który według „Aftenposten" (pisma wychodzącego w Oslo) powiedział, otrzymując nagrodę Nobla, że wszystkie narody powinny czuć się wzmocnione na duchu wobec wielkich postępów, uczynionych na drodze do pokoju międzynarodowego.

Z powyższych rozważań wynika, że zarówno optymista Kellog, a tembardziej pesymiści nie potrafią wskazać prawdziwie skutecznych dróg do rzeczywistego pokoju. Taką drogę wskazuje jedynie katolicyzm, głoszący „pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowem". Tę zasadę głosił zaledwo

wstąpiwszy na Stolicę Piotrową, Pius X, wielekroć powoływał się na nią Benedykt XV, do niej wytrwale dąży Pius XI.

Nawrócona.

W czerwcu ub. r. żona bogatego kupca z New Jorku p. John F. May wyjechała z Paryża do Biarritz. Ponieważ sezon jeszcze się nie rozpoczął, Amerykanka, idąc za radą jednego z towarzyszów podróży, udała się do Lourdes.

Pani May przybyła do Groty i zauważyła, że dozorcami chorych są przedstawiciele wszystkich klas społecznych, a przedewszystkiem inteligencji. Wkrótce sama wpisała się na listę pomocnic sióstr schroniska i nosiła chorym posiłki. Po pewnym czasie spostrzegła, że praca wzmocniła jej zdrowie i zainteresowała się nauką Kościoła katolickiego.

Po powrocie do Stanów Zjednoczonych p. May zwróciła się do rektora katedry katolickiej w Chicago z prośbą o naukę katechizmu i na początku stycznia r. b. przyjęta została do Kościoła katolickiego w kaplicy Coenaculum w Chicago w obecności męża i rodziców.

Pielgrzymki robotników do Częstochowy.

Z okazji 40 rocznicy ogłoszenia encykliki papieskiej „Rerum Novarum" ogólno-polski Komitet, do którego należą przedstawiciele organizacyj robotniczych z Warszawy, Krakowa i Poznania, postanowił urządzić wielki zjazd robotników w Częstochowie w dniach 28 i 29 czerwca r. b.

Ze wszystkich stron Polski przybędą na wspólną modlitwę i na wspólne obrady masowe pielgrzymki. Prócz nabożeństw uroczystych i kazań odbędzie się m. in. wielkie ogólno-polskie zebranie wszystkich uczestników u stóp Jasnej Góry z trzema przemówieniami, które wygłoszą delegaci z Warszawy, Krakowa i Poznania, następnie pochód manifestacyjny.

Komitet czyni starania, aby uczestnicy pielgrzymek mogli korzystać z daleko idących zniżek i z różnych innych udogodnień. Pielgrzymki masowe do Częstochowy będą wyrazem hołdu dla „Papieża robotników", Leona XIII i obecnego Ojca św. Piusa XI, obrońcy chrześcijańskich związków robotniczych, oraz walnym krokiem do zjednoczenia katolickiego ruchu robotniczego w Polsce.

Katolicy na Litwie.

Komitet wykonawczy katolików litewskich, zwrócił się specjalną odezwą do katolików innych krajów, w której, donosząc iż mimo utrudnień władz, katolicy litewscy dowiadują się rozmaitemi drogami o zainteresowaniu katolików świata

zatargiem rządu z katolikami litewskimi, dziękuje za objawy sympatji i zajmowanie się tą sprawą. Jednocześnie komitet wykonawczy ostrzega przed przygotowanemi przez ministra Zauniusa wystąpieniami w prasie zagranicznej, fałszywie przedstawiającemi zatarg rządu z episkopatem litewskim.

Nawrócenie.

Donoszą z Szit agong w Indjach, że pracujący w tej miejscowości misjonarz anglikański B. Betteridge i jego żona, zwątpiwszy o prawdziwości swego wyznania, po dłuższem przygotowaniu zostali przyjęci do Kościoła katolickiego przez biskupa tego miasta, ks. Le Pailleur. Nawrócenie to wywołało wśród miejscowej ludności tem większe wrażenie, że konwertyci utracili korzystne stanowisko. Na szczęście uniwersytet katolicki w Pekinie postanowił skorzystać z rozległej wiedzy byłego misjonarza anglikańskiego i zaangażował go do siebie.

Betteridge studjował na uniwersytecie w Oxfordzie, gdzie otrzymał stopień naukowy z literatury angielskiej. Następnie brał udział w wojnie światowej, jako ochotnik, a po zawieszeniu broni powrócił do Oxfordu i przyjąwszy niższe święcenia anglikańskie, został misjonarzem w Chinach. Żona jego również jest wychowanką uniwersytetów angielskich i posiada dyplom doktora medycyny.

Zjednoczenie kościołów.

Niedawno z inicjatywy katolickiego Stowarzyszenia Akademików odbył się w Berlinie ciekawy odczyt O. Commaire Laporta, benedyktyna z klasztoru w Amay sur Meuse w Belgji, o znaczeniu prac tego klasztoru dla unji z Kościołami wschodniemi. Prelekcji tej, prócz przedstawicieli świata katolickiego, (m. in. był obecny arcybiskup Berlina, Schreiber) wysłuchali liczni przedstawiciele kościołów wschodnich, przyjmując żywy udział w dyskusji, jaka się w następstwie wywiązała. Ojciec Laporta w odczycie swym przedstawił przedewszystkiem, że zasadniczym celem prac jego klasztoru jest praca nad zjednoczeniem Kościołów, do czego Zakon Benedyktynów, jako powstały jeszcze przed rozdziałem Kościołów, czuje się najbardziej powołanym. W dążeniu do tego celu klasztor w Amay kształci benedyktynów rosyjskich, którzy, gdy okoliczności na to pozwolą, sami w ojczyźnie swojej pracować będą nad unją. Rozumiejąc zaś konieczność wzajemnego poznania się, poświęca się wiele czasu w klasztorze z jednej strony dokładnym studjom stosunków w Kościołach wschodnich, z drugiej zaś — ułatwianiu poznania Kościoła Zachodniego, co stara się osiągnąć przez wydawanie czasopisma „Ironikon". W dy-

skusji po odczycie między innemi zwracano uwagę na konieczność rozpoczynania pracy nad unją od stworzenia współdziałania w dziedzinach, niedotykających różnicy dogmatów, zwłaszcza, że i ze strony protestanckiej również występuje się z inicjatywą unji Kościołów. W każdym razie coraz bardziej odczuwa się, że pomimo wszelkich przeszkód i zaporów idea jedności obejmuje coraz liczniejsze obozy chrześcijańskie.

Jak widzimy z powyższego narody europejskie ogromnie interesują się sprawą unji Kościołów. Szczególne zainteresowanie wykazują katolicy niemieccy, którzy w pracy unijnej nietylko nie znajdują trudności, ale przeciwnie, jak najdalsze poparcie.

Korespondencja „Posłańca".

Częstochowa. Z głębi serca przepełnionego wdzięcznością, składam Matce Boskiej Saletyńskiej najgorętsze dzięki za otrzymane łaski, których zawsze doznawałam, ilekroć razy uciekałam się do Marji Płaczącej. Z wdzięczności ofiaruję parę cegiełek na kościół M. B. Saletyńskiej i proszę gorąco Boga, ażeby dopomógł i pobłogosławił w tej tak pięknej, ale i ciężkiej pracy. D. Ch.

Modlitwą i ofiarą budują się i powstają najwspanialsze dzieła — w ten sam sposób wesprą nas Czciciele Marji Saletyńskiej i za Ich staraniem wzniesie się w niebo piękna i wspaniała świątynia, godna Królowej nieba.

Gawrzyłowa. Dziękuję gorąco M. B Saletyńskiej za uzdrowienie z ciężkiej i niebezpiecznej choroby mojego dziecka. W. J. Popadziuk.

Grabanina. Najgorętsze dzięki składamy M. B. Saletyńskiej za wielką łaskę, jakiej doznaliśmy przed paru tygodniami. Gdyby wszyscy uciśnieni, potrzebujący, chorzy uciekali się z ufnością do Marji Płaczącej, znaleźliby zapewne pomoc, ratunek, pociechę!... Adam i Aniela Busiowie.

Grudark. Składam publiczne podziękowanie Matce Boskiej Saletyńskiej za uzdrowienie mego syna. Dziecko było konające, gdy pomoc ziemska zawiodła, udaliśmy się wszyscy o pomoc do Marji Płaczącej i modliliśmy się żarliwie prosząc o zachowanie życia umierającemu dziecku. Wlaliśmy kilka kropel wody cudownej do ust dziecka, wołając równocześnie o pomoc do Marji Saletyńskiej. W tej chwili dziecko przyszło do siebie i za parę godzin zupełnie wyzdrowiało. Za tak wielką łaskę niech będą Marji Saletyńskiej stokrotne dzięki. Niech Jej Imię słynie po całej polskiej ziemi!...

F. Zbikowska.

Kołomyja. Za szczęśliwe przejście operacji składam M. B. Saletyńskiej najserdeczniejsze podziękowanie i polecam się nadal Jej macierzyńskiej opiece. O ile możności będę się starała rozszerzać Jej cześć i chwałę, opowiadać cudowne Zjawienie Saletyńskiej jako też nauki zeń płynące.

Siostra Helena Sytkowkka.

Kościan. Wywiązując się z danej obietnicy, składam M. B. Saletyńskiej najserdeczniejsze podziękowanie za cudowną pomoc w pewnej bardzo ważnej sprawie. Zawsze, kiedykolwiek prosiłam Marji Saletyńskiej o pomoc, zostałam wysłuchana! Zachęcam jak najusilniej, ażeby wszyscy, którzy potrzebują wsparcia jakiegokolwiek, udali się z dziecięcą ufaością do Marji Płaczącej! W. K.

Lwów. Marja Saletyńska uzdrowiła mię z przykrej choroby żołądka po użyciu wody cudownej i gorącej modlitwie. Za tak wielką łaskę składam Marji Saletyńskiej najserdeczniejsze podziękowanie. M. Iwanicka.

Łańcut. Za wiele łask, jakich mi udzieliła M. B. Saletyńska, składam Tej Niebieskiej Lekarce najgorętsze podziękowanie i polecam się nadal wraz z córką Jej przemożnej opiece. W. Z.

Majdan. Synek mój zachorował bardzo ciężko. Gdy pomoc lekarska zawiodła, udałam się wraz z całą rodziną o pomoc i ratunek do Marji Saletyńskiej. Modliliśmy się wszyscy gorąco, prosząc Niebieskiej Lekarki, Marji Płaczącej o zdrowie dla nieszcząśliwego dziecka. Po skończonej modlitwie podałam dziecku prawie nieprzytomnemu parę kropelek wody cudownej i dziecko wyzdrowiało zupełnie. Za tak wielką łaskę wraz z całą rodziną składam M. B. Saletyńskiej najgorętsze podziękowanie. Z wdzięczności starać się będę za wszelką cenę szerzyć cześć Marji Płaczącej wszędzie, zjednywując coraz to więcej nowych czytelników „Posłańca M. B. Saletyńskiej". Katarzyna Ilnicka.

N. N. Najgoręcej dziękuję M. B. Saletyńskiej za pomoc w nauce, jakiej doznał mój syn i za wszystkie łaski, jakiemi mię darzy macierzyńska opieka Marji Płaczącej. Na dowód wdzięczności, będę rozszerzać cześć Marji Saletyńskiej, opowiadać innym Jej cudowne Zjawienie, w którem przebija się Jej gorąca miłość względem nas wszystkich. Oprócz tego składam cegiełkę na mający się budować kościół M. B. Saletyńskiej w Dembowcu, życząc z całego serca błogosławieństwa Królowej nieba w tem wielkiem i wspaniałem przedsięwzięciu. S. J.

Spełniając przyrzeczenie, składam najserdeczniejsze podziękowanie M. B. Saletyńskiej za uzdrowienie mnie z ciężkiej choroby. Polecając się nadal Jej opiece, składam skromną ofiarę. M. Iwanowska.

Ostrołęka. Z serca pełnego wdzięczności składam M. B. Saletyńskiej najgorętsze podziękowanie za uzdrowienie mnie z ciężkiej choroby. Wywiązując się z przyrzeczenia, składam cegiełkę na budowę kościoła M. B. Saletyńskiej w Dembowcu

Wiktorja Kozerowa.

Parczewo. Przez cały rok chorowałam bardzo ciężko Zabiegi ludzkie wszelkiego rodzaju nic nie pomagały; suchoty połączone z krwotokiem zagrażały mojemu życiu każdej chwili, nie było już najmniejszej nadziei wyzdrowienia. W tem wielkiem zmartwieniu udałam się pod opiekę M. B. Saletyńskiej. Modliłam się razem z mężem gorąco. Zażyłam wody cudownej i Marja Saletyńska uzdrowiła mię zupełnie. Za tak wielką łaskę składam M. B. Saletyńskiej najserdeczniejsze publiczne podziękowanie. Paulina Bazylak.

Pęckowo. Za cudowne uzdrowienie mojej córki po odprawieniu nowenny i użyciu wody cudownej składam M. B. Saletyńskiej, Niebieskiej Lekarce najgorętsze podziękowanie. Załączam ofiarę na Mszę św. dziękczynną. M. Wieklak.

Podgórz k. Torunia. Posłaniec M. B. Saletyńskiej jest oficjalnym organem naszego Bractwa, liczącego 120 członków. Nietylko będziemy sami prenumerować „Posłańca M. B. Saletyńskiej", ale rozszerzać będziemy to pisemko wszędzie, stosownie do warunków i okoliczności. Niech przez to wzrośnie cześć i chwała Królowej nieba, niech zapanuje we wszystkich sercach polskich, niech będzie strażnicą naszej Ojczyzny.

Załączamy cegiełkę na kościół M. B. Saletyńskiej w Dembowcu, chcąc się również przyczynić do wzniesienia jak najwspanialszego pomnika Matce Niepokalanej.

Za Bractwo: Leon Szymański.

Wszystkim Członkom Bractwa Niepok. Poczęt. Najśw. Marji Panny z Podgórza k. Torunia zasyłamy najserdeczniejsze życzenia, aby Bóg błogosławił w dalszej owocnej pracy. Z życzeniami łączymy najserdeczniejsze prośby u stóp Marji Płaczącej, błagając o błogosławieństwo dla całego Bractwa jako też poszczególnych członków.

Radzionków. Wywiązując się z danej obietnicy, składam M. B. Saletyńskiej najserdeczniejsze podziękowanie za uleczenie mnie i mojej matki z ciężkiej choroby. Posyłam skromną ofiarę na „chleb codzienny" i proszę gorąco Marji Saletyńskiej o dalszą pomoc i opiekę.

Franciszka Wrodarczyk.

Reklinghausen (Niemcy). Matce Boskiej Saletyńskiej składam najgorętsze dzięki za uzdrowienie. Jako podziękowanie załączam skromną ofiarę, prosząc serdecznie Marji Płaczącej o błogosławieństwo dla całej rodziny. F. S.

Rzeszów. Syn moj zachorował bardzo ciężko i niebezpiecznie. Kiedy już wszelka pomoc ludzka zawiodła —

w tem strapieniu udałam się o pomoc do M. B. Saletyńskiej i nie zawiodłam się. Po odprawieniu nowenny i użyciu wody cudownej dziecko wyzdrowiało. Za tak wielką łaskę niech będą Marji Płaczącej najgorętsze dzięki. A. S.

Skalbmierz. Córka moja zachorowała na niebezpieczną chorobę. Używaliśmy wszelkich środków i pomocy lekarskich, lecz nic nie pomogły. Udaliśmy się pełni ufności do Marji Saletyńskiej. Po użyciu wody cudownej i odprawieniu nowenny córka moja została uzdrowiona! Niech Marji Saletyńskiej będą stokrotne dzięki! N. N.

Skołyszyn. M. B. Saletyńskiej składam najgorętsze podziękowanie za uzdrowienie z ciężkiej choroby i za wiele innych łask, jakiemi mie darzy Ta najczulsza Matka. Z wdzięczności posyłam ofiarę na kościół M. B. Saletyńskiej.

Z. Ziębowa.

Sokołów. Zachorowałam bardzo ciężko na zapalenie płuc. Lekarze nie robili mi żadnej nadziei odzyskania zdrowia. — W tej ciężkiej i krytycznej chwili udałam się do cudownej Lekarki, M. B. Saletyńskiej i zostałam uzdrowiona, za co składam Marji Płaczącej najserdeczniejsze podziękowanie. Katarzyna Ożogowa.

Sokół. Matce Boskiej Saletyńskiej składam gorące podziękowanie za pomoc, jakiej udzieliła mojemu synowi w nauce. A. D.

Zbylitowska Góra. Spieszymy i w tym roku, jak zwykle, złożyć na ręce Wiel. Ojca sumę 500 zł., którą zebrałyśmy między sobą, urządzając szereg loteryj i bazarów. Jesteśmy bardzo szczęśliwe, że możemy się przyczynić naszemi drobnemi ofiarami do rozszerzenia wiary i pozyskania nowych dusz dla Boga.

Spodziewamy się również, że i na nasze dusze spłyną obfite łaski z tych Mszy św., odprawionych przez naszego „wychowanka“, o którym corocznie myślimy.

Sprawiłby nam Wielebny Ojciec wielką radość, przesyłając trochę wiadomości o rozwoju Zgromadzenia OO. Saletynów, gdyż przez nasz mały udział w wyszkoleniu jednego z Ich Kapłanów, czujemy się bliższemi tegoż Zgromadzenia i pragniemy lepiej poznać jego działalność.

22/II 1931. Dzieci Najświętszego Serca Jezusowego ze Zbylitowskiej Góry.

Dzieciom Najświętszego Serca Jezusowego ze Zbylitowskiej Góry, niech będą stokrotne dzięki za tak hojną ofiarę, jako też i za pamięć o naszem Zgromadzeniu.

Byłoby naszem życzeniem, aby przykład Dzieci Najświętszego Serca Jezusowego zatoczył szersze kręgi i pociągnął wszystkich Czytelników „Posłańca“. Gdyby tak każdy Czytelnik „Posłańca“ miał na sercu powołanie kapłańskie, jak Zbylitow-

ska Góra, mielibyśmy dziś, nie jednego, ale dziesiątki kapłanów, według Serca Jezusowego.

KSIĘŻA SALETYNI.

Z ogłoszeń, jakie podajemy dla zachęty drugich w naszym „Posłańcu", zauważyć można, jak ochotnie spieszą z ofiarą niektórzy Czciciele M. B. Saletyńskiej, ażeby sprawić monstrancję do naszej kaplicy. Mamy nadzieję, że z końcem lipca monstrancja zostanie wypłacona. Popatrzcie „Drodzy Ofiarodawcy", w przeciągu siedmiu miesięcy wspólnemi siłami sprawicie Panu Jezusowi piękny tron, na którym będzie On wystawiony w Najśw. Hostji 19-go każdego miesiąca... Tu poznajemy, że w jedności siła i moc wielka! Zachęcajcie się nawzajem do złożenia ofiary na ten cel tak piękny i przemawiający do serca: „moja ofiara przyczyni się do uwielbienia i uczczenia P. Jezusa w N. Sakramencie". Ofiary: Albina Kaczmarczyk 20 zł, Paulina Szostok 10 zł, N. N. 10 zł, Franciszka Tyczka 50 zł, N. N. 50 zł, Lucja Szole 5 zł, Klara Subich 10 zł, Marja Cichos 10 zł, Marja Jany 5 zł, Rozalja Jany 5 zł, A. Mastejowa 10 zł, W. Reichertowa 1 zł, W. G. 5 zł, Sykuterówna 4 zł. Chledechowska 5 zł, Krakowska 2 zł, Kwiatkowska 2 zł, Włodarczyk 1 zł, Niesiodowska 10 zł, M. Król 1 zł, G. Król 50 gr. Szybyt 50 gr.

Wszystkim Ofiarodawcom składamy gorące podziękowanie! Niech błogosławieństwo N. Serca Jezusowego, dzielącego z nami wygnanie na tej ziemi, w N. Sakramencie, spłynie na tych wszystkich, którzy swoim ciężko zapracowanym groszem chcą Mu sprawić tron tj. monstrancję dla Jego większej czci i chwały. Naśladujmy tak piękny przykład! Idźmy w ślady za tymi, którzy dobrze czynią...

† NEKROLOG. †

Polecają się pobożnym modłom naszym dusze ś. p. Dobrodziejów i Czytelników „Posłańca M. B. Saletyńskiej":

Marja Kroczoń, Osiek. Anna Gumienna, Jan Osika, Teresa Dzik, Anna Marszałek. Wola Dembowiecka. A. Nałęczowa, Chorostków. Marja Zwierzynówna Zelatorta M. B. S., Benczyn. M. Leśniakowska, K. Michałowska, Tekla Turek, Drawsko. W. Pochanka, Górsko. J. Roślik, Niestorowicze. Marjanna Nadstago, Duszniki. Fr. Kalicina, Sobótka. J. Kowalski, Morownica. M. Piotrowska, J. Piotrowska, Morownica, Katarzyna Wojtal Zelatorka M. B. S., Częstochowa. J. Trojn. J. Hajda, J. Hajda, J. Kowalski, A. Przywara, A. Tabor, R. Mrozek, A. Lukoszek, A. Ciba, B. Cielma, J. Lubosz, J. Pach,

M. Pach, A. Sołtysik, Ks. Dziekan Koniecko, M. Kapijas, J. Tobór, A. Stęplowska, M. Zając, A. Stal, Fr. Golus, M. Sobota, A. Sowińska, T. Aleksa, z Radzionkowa.

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków. Amen.

Nie zapominajmy o przyszłym kościele M. B. Saletyńskiej.

Niejeden z naszych Drogich Czytelników, Czcicieli M. B. Saletyńskiej zapyta z niecierpliwością: „Kiedyż ten kościół ku czci Marji Płaczącej zacznie się budować? — a kiedy się skończy?“ — Słuszne i bardzo słuszne pytanie!.. Odpowiedź bardzo łatwa i krótka: „Kiedy Drogi Czytelniku, Czcicielu M. B. Saletyńskiej będziesz chciał, Ty i wszyscy inni, których serca łączy tak ściśle miłość Marji“. Będziesz się więcej modlił, żarliwiej prosił Boga o pomoc, błogosławieństwo w tej pięknej sprawie, pospieszysz z coraz to większą ochotą i gorliwością, aby złożyć odpowiednią ofiarę, zachęcisz swych krewnych i znajomych, ażeby i oni nie zapomnieli dorzucić jednej cegiełki do mającej się budować świątyni — wcześniej rozpocznie się budowa naszego kościoła, prędzej się skończy. — Widzisz więc, Drogi Czytelniku, że to od Ciebie zależy wszystko! A więc postanów sobie mocno, że przyjdziesz z pomocą budowie kościoła M. B. Saletyńskiej w Dembowcu. Każdą ofiarę przyjmujemy! Może być najmniejsza ofiara, ale jeżeli jest dana ze szczerego serca, przepełnionego miłością ku Tej, która ustawicznie za nami prosi swego Boskiego Syna, wielkie ma znaczenie i zasługę przed Bogiem. Jeżeli chcemy przyspieszyć budowę kościoła M. B. Saletyńskiej w Dembowcu, przyspieszmy ofiarę, połączoną z gorącą modlitwą, a w krótkim czasie spełnią się nasze życzenia, wzbije się w niebo piękna świątynia, gdzie tysiące wiernych będą czciły Marję Saletyńską, dziękować Jej za łaski i dary, tak obficie udzielane tym, którzy o nie proszą. A może (jak to już nieraz się zdarzyło, znajdzie się osoba, która (już nie mówimy w całości) pokryje pewną część kosztów budowy — módlmy się tylko gorąco z ufnością, a Marja Saletyńska pobłogosławi nam w tej ciężkiej pracy, urzeczywistni nasze pragnienia.

Na kościół złożyli:

J. Minkowska zebrała na listę 35 zł. F. Wietzowa zebrała na listę 9 zł. A. Kozik zebrał na listę 21 zł. M. Pustałkówna zebrała na listę 12·70 zł. D. Jeskówna zebrała na listę 16 zł. J. Masiewiczowa zebrała na listę 17 zł. NN. zebrał na listę 10 zl, J. Wójcikiewiczówna zebrała na listę 6·50 zl. K. Okarmowa zebrała na listę 42 zl. A. Szoltowa zebrała na listę 10 zł. S. Lejfer zebrał na listę 13·20 zł. M. Hupalo zebrała na listę

8·31 zł. W. Macyszyn 10 zł. T. Michalska 10 zł. M. Czarnecki 4 zł. J. Skarusówna 2 zł. R. Gruszakówna 2 zł. K. Ożogowa 10 zł. J. Osika 10 zł. L. Heklorowa 3 zł. M. Sankiewicz 10 zł. J. i B. Pankiewiczowie 2 zł. Z. Hausowa 25 zł. J Zawiślak 10 zł. J. Kowalec 50 gr. J. Szymkowicz 70 gr. J. Hajdrowa 4 zł. F. Lewkowska 10 zł. K. Hałupkowa 2 zł. K. K. 5 zł. M. Szkolnik 5 zł. Mr. St. Faliszewski 10 zł. K. Zajchowski 10 zł. Z. Gwiżdżówna 5 zł. J. Godowska 5 zł. St Duchowska 5 zł. Inż. J. Tinz 15 zł. Kasprzyk 50 gr. J. Stachurski 1 zł. A. Watorska 9 zł. Droszańska 1 zł. Ks. T. Cień 15 zł. M. Kozowa 1 zł. J. Kubicka 2 zł. A. Wojtas 2 zł. L. Matuszek 2 zł. Elińska 3 zł. W. Bochman 1 zł. J. Smolnicka 2 zł. A. Sczupakowa 5 zł. J. Piękoś 10 zł. M. Krupina 4 zł. J. Drogówna 2·50 zł. J. Pawletowa 10 zł. L. Pruga 2 zł. P. Sowina 2 zł. Bractwo N. P. N. M. P. w Podgórzu 10 zł. T. Dylikowska 10 zł. A. Czermowa 2 zł. W. Drabik 5 zł. J. Klocówna 50 gr. A. A. Busiowie [illegible] zł. H. Niwiadomska 4 zł. M. Dlugosz 50 gr. L. Prekaremu 2 zł M. Kawecka 25 zł. J. Dzierążni 10 zł. W. Niewiadomska 3 zł. J. Szczepanik 5 zł. W. Dudzik 3 zł. M. Stelmarzyńska 10 mk. J. Pieniążek 10 zł. A. Dusza 10 zł. W. Kortus 3 zł. Delimatowa 3 zł. A. Durek 2 zł. J. Kozak 1 zł. W. Dalecki 1 zł. G. Nithowej 5 zł. Ks. Prob. Skąpski 10 zł. J. Zliński 5 zł. M. Czemerowska 3 zł. A. Wastakowa 2 zł. C. Masiewiczowa 3 zł. A. Gąsienica 1 zł. Wasulak 2 zł. Br. Slusarczyk 5 zł. St. Kucharska 10 zł. H. Matlak 5 zł. M. Switkowska 2 zł. St. Jastowa 10 zł. A. Lipska 10 zł. A. Szankowska 5 zł. J. Rochnicka 3 zł. W. Solecka 5 zł. M. Jurkiewiczowa 3 zł. St. Kopaczyńska 1 zł. A. Ruś 3 zł. A. Studzińska 5 zł. R. Tokarski 50 zł. M. Krytkowiak 15 zł. J. Jurgat 1 zł. K. Filipkowa 12 zł. J. Kortowska 3 zł. H. Kamolowa 2 zł. W. Cieplik 1 zł. Z. Ziemba 7 zł. A. Wallówna 8 zł. L. Buczacka 2 zł. M. Szablówna 2 zł. J. Milewska 4 zł. P. Jaguszewski [illegible] zł. M. Król 1 zł. Miś 1 zł. Kasperska 1 zł. Giesielska 2 zł. Apolinarska 6 zł. L. Tadel 10 zł. J. Roślik 10 zł. M. Malinowska 10 zł. F. Grześkowiak 10 zł. K. Ryzińska 10 zł. M. Mięsowicz 10 zł. J. Styrski 10 zł. Ks. W. Gliwa 5 zł. K. Jatkowski 1 zł. K. Kaszuba 1 zł. A. Cietkowa 2 zł. R. Weberówna 10 zł. W. Holeczek 10 zł. A. Słonina 3 zł. J. Wilgosz 10 zł. K. Burka 2 zł. W. Górka 2 zł. Tenczerowa 3 zł. A. Zenkner 2 zł. J. Kotarba 2 zł. J. Wnękowska 6 zł. M. Luks 5 zł. A. Środecka 10 zł. P. Piotrowski 10 zł. A. Kowalska 10 zł. Z. Ziobrowska 2 zł. J. Mirkiewicz 10 zł. M. Czolbowa 10 zł. B. Klimkiewiczówna 1 zł. A. Hupkowa 10 zł. A. Morawska 5 zł. Bijakowska 50 gr. W. Zimmer 1 zł. Chęcińska 3 zł. J. Grabowska 10 zł. M. Janos 10 zł. J. Sadrowa 4 zł. W. Kozerowa 5 zł. J. Grad 10 zł. P. Wiszowski 10 zł. A. Grzeszczuk 1 zł. F. Ciemna 10 zł. J. Bolek 2 zł. W. Sagońska 5 zł. L. Konarska-Glice 5 zł. A. Samołyk 5 zł. H. Basecka 5 zł. M. Szeferowa 5 zł. Z. Blecharczyk zebrala na listę 13·32 zł. K. Nowak 3 zł. J. Domoszewska 10 zł. H. Zyczyńska 2·50 zł. A. Milberger 2 zł. M. Kijwer 2 zł. M Wieprzęe 1 zł. M. Krawczykowa 30 zł. R. Rydarowiczowa 10 zł. J. Dybka 10 zł. L. H Chmielowskie 3 zł. A. Bernard 2 zł. J Dzidzińska 1 zł. H. Tomkiewicz 6 zł. M. Roszkowiakowa 5 zł. Z. Sal 10 zł. D. Borkowska 3 zł. J. Piekarczyk 1 zł.

Na „chleb codzienny“ złożyli:

Ks. Burak 1 zł, o modl. H. Kwiatkowska 2 zł, za o Izyskane zdrowie, Ks. Grzyb 3 zł, o modl. K. Stefańska 2 zł, o zdrowie dla całej rodziny, M. Kopjas 2 zł, o zdrowie. M. Gola 2 zł, o zdrowie. J. Szoltysik 2 zł, o zdrowie. J. J. Golowie 2 zł, o modl. M. Zyś 1 50 zł, o modl. M. Dydymska 1 50 zł, o modl. H. Bojko 4 zł, o modl. za rodz. K. Boloban 5 zł, o zdrowie dla całej rodz. A. Szezanowicz 2 zł, o zdrowie dla dzieci. O., M. i W. Czuppel 2 zł, za otrzymane łaski J. Jakubus 1·50 zł. o modl. S. Samocka 2 zł, o modl. A. Bzyk 3 zł, za otrzymane łaski. S. Horoszczakowska 1 zł, J. Rasinka 2 zł. o modl. B. Pieszchalina 2·50 zł, o modl. A. Victorini 2 zł, o błog. i zdr. H. Kamolowa 2 zł, o modl. L. Szmid 3 zł, o modl. M. Mrozowa 1 zł, o modl. NN. 4 zł, o nawrócenie Franciszaka, J. Rzeźnicka 1 zł, o modl. M. Borcz 50 gr, o modl. W. Brzozowska 2 zł. za otrzymane łaski i uzdr. dla całej rodziny, T. Wosz 2 zł, o łaski potrzebne, J. Sucharek o łaski potrzebne, F. Marczyk 2 zł, o łaski potrzebne, A. Herda 2·50 zł, o zdrowie, P. Orszak 2 zł, o zdr. M. Rozenbeiger 2 zł, o zdr. M. Habina 2 zł, o zdr. T. Błaży 2 zł, o modl. A. Leś 2 zł, o zdr. B. Sroda 2 zł, o zdr. J. Hajda 2 zł, o zdr. J. Zarek 1 zł, o modl. A. Wiatrzyńska 9 zł. za otrzymane łaski, H. Budzińska 1 zł, o modl. Radomski 1 zł, o zdr. i błog. Zagonowska 3 zł, o zdr. i błog. Rucińska 2 zł, o zdr. i błog. Przybylska 2 zł, o zdr. i błog. Hermanowicz [illegible] zł, o zdr. i błog. Wylęzek 1 zł, o modl. J. Wylęzek 1 zł, o modl. J. Bak 1 zł, o modl. J. Choroszówna 2 zł o modl. St. Kustowa 2 zł, o zdr. F. Kustowa 1 zł, o odwrócenie klęski, G. Kustowa 1 zł, o zdr. A. Dziaduch [illegible] zł, o zdr. M. Smiga 1 zł, o zdr. F. Orzechowska 1 zł, o modl. M. Kosińska 2 zł, o modl. M. Buczkowa 2 zł, o modl. K. Warunek 3 zł. o modl. M. Hayducka 2 zł, o modl. M. Ogielska 3 zł, o modl. J. Wolny 5 zł, W. Waścińska 5 zł, Z. Duniniwa 5 zł, o modl. M. Szulecka 5 zł, W. Sledzińska 15 zł, o naw. syna, M. Sucha 1 zł, o modl. W. Wajda 4 zł, o modl. M. Janiga 2 zł, o modl. L. Kurek 5 zł, o modl. H. Kędzior 5 zł, za otrzymane łaski, M. Olejnikowa 10 zł, za otrzymane łaski W. Nawrocki 5 zł, o modl. Ł. Kowalczyk 5 zł, o modl. M. Skarzyńska 3 zł, o modl. R. Guzicka 2 zł, o modl. F. Ochenduszko 2 zł, o modl. M. Wojciechowska 4 zł, o modl. P. Kleta 1·50 zł, A. Poradecka 1 zł, o modl. E. Głowińska 2 zł, o modl. W. Woźniakowa 2 zł, o modl. J. Mazakówna 5 zł, o zdr. NN. 5 zł, o szczęśliwą śmierć. A. Skibicka 2 zł, o zdrowie, M. Szkolnik 5 zł, o modl. M. Słowikowa 11 zł, o modl. Inż. T. Tinz 5 zł, za otrzymane łaski, E. Mięsowicz 14 zł, o modl. M. Orzeszowska 2 zł, o modl. J. Szaratowa 1 zł, o modl. Z. Lebenstein 50 zł, D. Tarnawczykowa 2 zł, R. Łuszko 2 zł, o modl. M. Jankowska 1 zł. A. Grzybowa 2 zł. o modl. L. Matuszek 2 zł, o modl. S. Natalli 3 zł, o zdrowie dla wnuczki. M. Fugas 3 zł, o modl. A. Baumanowa 2 zł, o modl. R. Suchówna 4·50 zł, o modl. Edwardowie Kwiatkowie 5 zł, o modl. K. Okarmowa 5 zł, o modl. M. Starsińska 10 zł, o modl. A. Szczerbówna 50 gr, M. Falusiowa 50 gr, Z. Biejko 5 zł, o modl. E. Miś [illegible] zł, o modl. Br. Jachulak 1 zł, o modl. Wilczyńska 3 zł. o zdrowie, M. Mroczkowska, 4 zł. o modl. R. Horaniec 2 zł o modl. W. Szczółkówna 2 zł, o modl. R. Rudziewicz 3 25 zł, o modl. T. Gerchardtowa 3 zł, o zdrowie dla dzieci. K. Piątek 1 zł. o modl. Z. Chlebowska 1 zł, o modl. Szczep. Nykiel 10 Siel. o modl. J. Dolata 5 Siel. o modl. Kaczmarowska 5 Siel. o modl. za zmarłego męża. Z. Mrokny 4 zł, o modl. Ludwik 4 zł o modl. A. Korecka 5 zł. o modl. M. Szkudlarska 6 zł, o modl. J. Sołtysik 2 zł. o modl. M. Chmiel 2 zł, o modl. K. Szot 1 zł o modl. E. Burdajewiczowa 1 zł, o modl. W. Bigos 1 zł, o modl. A. Herlos 2 zł, o modl. M. Folecik 5 zł, o modl. M. Słowik 10 zł. o modl. J. Lejówna 5 zł, o modl. M. Sühsowa 5 zł, o modl. J. Guzdek 3 zł o modl. Z. Rappe 1 zł, o modl. A. Prusakówna 3 zł, za odebrane łaski, A. Zubrzycka 1 zł, o modlitwę. J. Radlowska 2 zł, o modl. M. Karaś 3 zł. o modl. Ks. Bylicki 5 zł, o modl. M. Paletyło 2 zł, o modl. A. Drozdowska 2 zł, o modl. T. Tracz 3 zł, o modl. P. Franiel 2 zł, o zdrowie, J. Biezuń 3 zł, o modl. R. Jaremowa 4 zł. o modl. M. Smoleń 2 zł, o modl. Fr. Marek 1 zł. o modl. J. Krężyk 2 zł, o modl. M. Swiątek 1 zł, o modl.

Ofiarodawcom w Imieniu Marji Saletyńskiej serdecznie dziękujemy.

Za pozwoleniem Władzy duchownej.

Jasło, dnia 19 marca 1931 roku. Ks. Dr. Jan Pasek
cenzor.

Nakładem Wydawnictwa „Posłańca M. B. Saletyńskiej“,
Odbito w Drukarni Udziałowej w Rzeszowie, ul. 3-go Maja 7. – Tel 98.